№ 342. Warszawa, Poniedziałek $\frac{15}{27}$ Grudnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczty rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Jana Ewangel.— Jutro Ś. Młodzianków. Wschód słońca o g. 8 m. 12.—Zach. o g. 3 m. 52.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sprawozdanie z obrotu pożyczek budowlanych, udzielanych dla wznoszących domy w m. Warszawie za rok 1857.

W następstwie sprawozdań z obrotu pożyczek budowlanych, udzielanych dla wznoszących domy w mieście Warszawie, za lata ubiegłe po włącznie rok 1857 złożonych, magistrat miasta Warszawy w dalszém wykonaniu postanowienia Xięcia Namiestnika Królestwa z dnia 26 listopada 1816 roku i z dnia 25 listopada 1817 r. fundusze na pożyczki budowlane w mieście Warszawie wydzielającego, przystąpił do sprawozdania niniejszego za upłyniony rok 1857, w ciągu którego źródło pożyczkowe, wedle złożonego przez kassę główną ekonomiczną miasta Warszawy rachunku za rok zeszły 1857, przedstawia rezultata następujące:

I. Co do pożyczek z funduszu przez skarb Królestwa awansowanego.

a) Stan poborowy procentu 5% na zwrot kapitału.

Z końcem roku 1856 wedle sprawozdania poprzedniego, została do pobrania zaległość na zapomożonych właścicielach domów, w sumie rs. 675. Do tego przybyła należność procentowa za rok 1857 od kapitału w ilości rs. 225,000 w latach $18^{35}/_{39}$ wypożyczonego, rs. 11,250, razem było do pobrania rs. 11,925. Na rachunek dopiero pomienionéj należności, pobrano w r. 1857 na zaległość po koniec r. 1856 rs. 510, za r. 1857 rs. 10,828 kop. $12^{1}/_{2}$, razem rs. 11,338 kop. $12^{1}/_{2}$. Zostało na zaległości poborowéj: po włącznie rok 1856 rs. 165, z roku 1857 rs. 421 kop. $87^{1}/_{2}$, razem rs. 586 kop. $87^{1}/_{2}$.

b) Stan kassowy kapitału z procentem 5%.

W roku 1857 było wpływu, jak wyżéj poszczególniono: rs. 11,338 kop. $12^{1}/_{2}$. Z tego wydano w r. 1857, jako to: Na zwrot awansu z innych funduszów miasta, posiłkujących spłacie rat skarbowi Królestwa w r. 1856 uczynionego rs. 675. Na zapłacenie raty dla tegoż skarbu, podług tabeli amortyzacyjnéj za rok 1857 przypadłéj rs. 11,250, razem rs. 11,925. Awansowano zatem znowu z ogólnych źródeł miejskich do funduszu budowlanego rs. 586 kop. $87^{1}/_{2}$, który to awans, stopniowem ściąganiem zaległości w takiejże wysokości wykazanéj, odzyskany, a temsamem zniesiony będzie w latach następnych.

c) Stan zapomożonych właścicieli pod względem dalszego procentowania.

Zapomożeni właściciele domów, z końcem roku 1856 pozostali dłużni, a mianowicie: 1. W procencie po 5% po koniec r. 1856 rs. 675, za lata $18^{57}/_{61}$ rs. 33,750, razem rs. 34,425. 2. W procencie po 1% po koniec r. 1856 rs. 180, za lata $18^{57}/_{61}$ rs. 6,750, razem rs. 6,930; ogółem rub. sr. 41,355. Na poczet téj należności wnieśli nowo-budujący w r. 1857: ad 1 w procencie po 5% na zaległość po koniec r. 1856 rs. 510, za rok 1857 rs. 10,828 k. $12^{1}/_{3}$, łącznie rs. 11,338 kop. $12^{1}/_{2}$; ad 2 w procencie po 1% po koniec r. 1856 rs. 142 k. 50, za r. 1857 rs. 2,165 k. $62^{1}/_{2}$, łącznie rs. 2,308 k. $12^{1}/_{2}$, razem rs. 13,646 k. 25. Zatém pozostali dłużni, jako to: w procencie po 5% po koniec r. 1857 rs. 586 k. $87^{1}/_{2}$, za lata $18^{58}/_{61}$ rs. 22,500, razem rs. 23,086 k. $87^{1}/_{2}$; w procencie po 1% po koniec r. 1857 rs. 121 k. $87^{1}/_{2}$, za lata $18^{58}/_{61}$ rs. 4,500, razem rs. 4,621, k. $87^{1}/_{2}$, ogółem rs. 27,708 kop. 75.

d) Stan powinności kassy miejskiéj pod względem zwrotu skarbowi Królestwa awansowanego kapitału.

Miasto Warszawa z końcem r. 1856 było dłużne skarbowi Królestwa z tytułu awansu na pożyczki budowlane za lata $18^{56}/_{61}$ rs. 33,750. Na rachunek téj należności wniosło miasto całą ratę należną za r. 1857, w ilości rs. 11,250, a pozostało dłużne na dalsze lata rs. 22,500.

II. Co do pożyczek udzielanych z funduszu miejskiego.

a) Kapitał pożyczkowy.

Było do wypłacenia kapitału w roku upłynionym 1857, mianowicie: *a)* Z pozostałości lat 1854, 1855 i 1856 rs. 31,875; *b)* z r. 1857 rs. 52,875, razem rs. 84,750. Z tego wypożyczono w r. 1857 *a)* Z funduszu po rok 1856 rs. 17,000; *b)* z r. 1857 rs. 35,231 k. 25, razem rs. 52,231 k. 25. Zostało do wypłacenia w r. 1858: *a)* Z funduszu po rok 1856 rs. 14,875; *b)* z r. 1857 rs. 17,643 kop. 75; razem rs. 32,518 k. 75, a to dla 14 właścicieli domów, którym wypłata w r. 1858 w większéj części już jest uskuteczniona a w resztującéj ilości uzupełnioną będzie, po dopełnieniu przez nich warunków co do ubezpieczenia podnieść się mających pożyczek.

b) Stan poborowy procentu 4% na zwrot kapitału i po 2% na fundusz żelazny.

Z końcem r. 1856 pozostało do pobrania od właścicieli domów tytułem procentu po 4% na zwrot kapitału, jako też po 2% na fundusz żelazny rs. 7,147 k. 29. W r. 1857 było do pobrania na zwrot pożyczek za lata $18^{33}/_{57}$ rs. 50,692 kop. 50, razem rs. 57,839 kop. 79. Na rachunek tego wnieśli w r. 1857 zasileni pożyczką: na zaległość po koniec r. 1856 rs. 4,142 k. $81^{1}/_{2}$, za rok 1857 rs. 47,305, razem rs. 51,447 k. $81^{1}/_{2}$. A pozostało do odzyskania: po koniec r. 1856 rs. 3,004 kop. $47^{1}/_{2}$, z roku 1857 rs. 3,387 k. 50, razem rs. 6,391 kop. $97^{1}/_{2}$.

c) Stan poborowy procentu po 1% od pożyczek funduszu przez skarb awansowanego do źródeł na pożyczki miejskie wcielanego.

Z końcem roku 1856 pozostało do pobrania rs. 180. Przybyło w roku 1857 od kapitału rs. 225,000 w latach $18_{35}/_{39}$ wypożyczonego rs. 2,250. Razem było do pobrania rs. 2,430. W upłynionym roku 1857 wnieśli zapomożeni na rachunek téj należności, a mianowicie: za zaległość po koniec roku 1856, rs. 142 kop. 50, za rok 1857 rs. 2,165 kop. $62^{1}/_{2}$; ogółem rs. 2,308 kop. $12_{1}/_{2}$. Zostało do pobrania po koniec roku 1857 rs. 121 kop. $87_{1}/_{2}$.

d) Co do stanu kassowego.

Z upływem r. 1856 pozostało w gotowiźnie do wypożyczenia rs. 24,750 kop. 21. Wpływy w roku 1857 przyniosły: z procentu po 6%, rs. 51,447 kop. $81^{1}/_{2}$; z procentu po 1%, rs. 2,308 kop. $12^{1}/_{2}$. Razem rs. 53,755 kop. 94. Ogółem było funduszu rs. 78,506 kop. 15. Z tego wypłacono w roku 1857 nowo budującym rs. 52,231 kop. 25. Pozostało na rok 1858 do wypożyczenia rs. 36,274 kop. 90. Dodawszy do tego zaległość po-

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 341.)

Już widne były w Ewelince skutki wychowania, ale myślał, że choć trochę osłabi je nieustannem czuwaniem. Zresztą rola jego w tym domu, który on nazywał jego domem, była zaprawdę dziwna i upakarzająca; majętności należały do babki, ona w nich panowała, on jak obcy i na łaskawym chlebie, stał uprogu przy własnem dziecięciu. Trzeba było znieść wszelkiego rodzaju ucisk, wytrwać nie zmrużając oka i cichą swą boleść poświęcić dla córki.

Dziecię wyrosło śliczne, wesołe, zdrowe, rumiane, ale tak samowolne i rozbujałe jak matka, — nie pojmowało świata, a słowa ojca przywykło uważać za marzenia dziwaka, bo tak po cichu nazywała go babka.

Przyszła nareszcie chwila wydania za mąż Ewelinki, Wielica zadrżał i do nowéj walki zbroić się musiał, tym razem cięższéj jeszcze, bo własne dziecię przeciwko niemu stanąć mogło. Kilku młodzieży pośpieszyli w szeregi pretendentów, między nimi jeden którego jak syna ukochał Joachim, pracowity chłopak, dość majętny, wykształcony, ale nie umiejący kłamać, ani pochlebiać; obok niego zjawił się wielki pan zrujnowany z dalekich stron przybyły, postać nic nie znacząca, umysł dziecinnie głupawy, ale imie wielkie, twarz ładna, niezmiernie powabna powierzchowność.

Nie byłby to wcale zły człowiek gdyby go człowiekiem nazwać można; rozumiał że został stworzony z kaolinu nie z pospolitéj gliny jak inni, że na to przyszedł na świat by używać, że potrzebował bawić się wesoło, a reszta ludzi służyć mu była powinna. Obowiązków nie pojmował, prawa swe aż nadto wynosił — zresztą zadaniem życia dlań było, jak najmniéj się troszczyć, jak najwięcéj używać.

Pomimo najusilniejszych ze strony Wielicy starań, oporu, wybuchu nawet w obec córki i babki, hrabia Tylman ożenił się z Eweliną. Ojciec nie mógł odmówić błogosławieństwa, ale wprost z kościoła pojechał do swojéj wioseczki i opuścił dom córki, a nieco późniéj rzuciwszy wieś pełną przykrych wspomnień, wyniósł się do miasteczka. Córka i zięć radzi zapewne że go z ciągłym morałem na ustach mieć nie będą przy sobie, zaledwie dla ceremonji krok zrobili ażeby go zawrócić, a gdy się oparł, nie nastawali więcéj żeby żył z niemi. Ewelina chciała mu z majątku wyznaczyć pewien dochód, ale oburzony Joachim tą jałmużną dziecięcia, tak groźno ją powstrzymał w chwili gdy mu to dobrodziejstwo ofiarować miała, że zamilkła przestraszona.

III.

Taką była przeszłość tego człowieka, któréj tu skreśliliśmy tylko główne rysy, aleśmy nie mogli odmalować ją takiemi barwami jakiemi rzeczywistość na sercu jego wypiętnowała. Życie pana Joachima oprócz pierwszych lat młodości upłynęło w ofiarach i męczeństwach; — prócz serca matki niemiał nic coby mu je słodziło; po rozłączeniu z córką

borową z procentu, mianowicie: po 6%, rs. 6,391 kop. $97^{1}/_{2}$, po 1%, rs. 121 kop. $87^{1}/_{2}$. razem rs. 6,513 kop. 85. Będzie w roku 1858 funduszu rs. 32,788 kop. 75, który się składa: z kapitału na wypłatę pożyczek po włącznie rok 1857 zapewnionych, a wyżéj ad II pod pozyçją *a* wyszczególnionych, w kwocie rs. 32,518 kop. 75, tudzież z reszty nie czyniącéj $^{1}/_{4}$ części akcji, przeniesionéj pod fundusze téj natury roku 1858, wynoszącéj rs. 270. Razem jak wyżéj rs. 32,788 kop. 75.

e) Stan obowiązku zapomożonych pod względem dalszego procentowania.

Zapomożeni właściciele domów powyższemi pożyczkami, zostali z upływem roku 1856 dłużni: w procencie po 4% po rok 1856 rs. 4,553 kop. $59^{1}/_{2}$, za lata $18^{57}/_{81}$, rs. 464,385. Razem rs. 468,938 kop. $59^{1}/_{2}$; w procencie po 2% po rok 1856 rs. 1,593 kop. $69^{1}/_{2}$, za lata $18^{57}/_{81}$ rs: 232.192 kop. 50. Razem rs. 235,786 kop. $19^{1}/_{2}$. Łącznie rs. 703,724 kop. 79. Przybyło w roku 1857: od kapitału w tymże roku wypożyczonego a zwrócić się mającego w latach $18^{67}/_{81}$ procentem 4% rs. 52,875, procentem 2% rs 26,437 kop. 50. Razem rs. 79,312 kop. 50. Ogólny zatem obowiązek zwrotu, czyni summę rs. 783,037 kop. 29. Na rachunek tego obowiązku powrócono w roku 1857: w procencie po 4% rs. 34,516 kop. $45^{1}/_{2}$, w procencie po 2% rs. 17,131 kop. 36. Razem rs. 51.447 kop. $81^{1}/_{2}$; zatem z końcem roku 1857 pozostało na długu: w procencie po 4% po włącznie rok 1857 rs. 4,032 kop. 14, za lata $18^{58}/_{81}$ rs. 482,465, w procencie po 2% po włącznie rok 1857 rs. 2,358 kop. $83^{1}/_{2}$, za lata $18^{58}/_{81}$ rs. 241,732 kop. 50. Razem rs. 731,589 kop. $47^{1}/_{2}$.

f) O akcjach miejskich i pośrednictwie banku polskiego.

Z upływem roku 1856 pozostały do wykupienia z banku polskiego akcje miejskie na pożyczki budowlane, z lat późniejszych zapewnione, a przez rzeczony bank zaforszusowane, w ogóle na rs. 7,500 które miasto w roku 1857 w zupełności wykupiło. A gdy w tymże roku nie było żądania ze strony nowo-budujących do wydania im akcji, zatem żadna z tego tytułu nie ciąży kassę miasta powinność.

g) O ilości wzniesionych domów za pomocą pożyczek budowlanych.

Sprawozdania za lata ubiegłe wykazały, że przy pomocy pożyczek tak z kapitału przez skarb Królestwa awansowanego, jako też z funduszu miejskiego udzielonego, wzniesiono nowych domów wedle planów przez rząd zatwierdzonych 485.

Dalsze pożyczki z roku 1857 posłużyły na zapomogi dla czternastu właścicieli domów, z których ośmiu otrzymało zapewnione z porządku lat przypadłe pożyczki na domy w poprzednich latach wybudowane i w sprawozdaniach już wykazane; sześciu zaś wystawili nowe frontowe domy, z których trzy jednopiętrowych i tyleż dwupiętrowych.

W ogóle po koniec 1857 liczba domów za pomocą pożyczek wzniesionych, wynosi 491, a rezultat ten okazuje zarazem nowy dowód dobrodziejstw przez wzmiankowane pożyczki budowlane zapewnionych, które na zasadzie tworzących one postanowień rządu, w latach następnych progressyjnie powiększać się będą.

---

* *Zamierzone prace téj zimy p. Alexandra Przeździeckiego,* nową a wielką zasługę położą dla dziejów naszych. Zacnemu temu badaczowi odmówić nie można zawsze najlepszych chęci, najgorliwszych starań. Sercem i duszą poślubił sprawę nauki, oddaje się jéj całkiem, zatrudnienie to przeszło mu w krew i w ciało, tem jedynie zajęty, to go wyłącznie zajmuje. Znakomity Działyński wydobywa skarby przeszłości z własnéj bibljoteki i upowszechnia je drukiem, p. Przeździecki poszukuje ich po wszystkich stronach Europy bez znużenia, bez odpoczynku. To rzecz niezawodna, że dzisiaj, w obecnéj chwili nie mamy gorliwszych nad tych dwóch mecenasów historycznéj nauki. Massa jest rzeczy wydobytych przez pana Przeździeckiego z zapomnienia, teraz tylko potrzeba, żeby je zostawić dla literatury jako pomnik. I oto teraz pan Przeździecki wyjechał do Paryża za sprawami swojemi. Ale czasu tracić nie chce. Widzieliśmy przygotowany przez niego do druku rękopism Kroniki Kadłubka, który wyda téj zimy w Paryżu. Jest to rękopism najdawniejszy ze znanych, odkryty przez pana Przeździeckiego w bibljotece cesarskiéj w Wiedniu, jeszcze w roku 1851, a opisany obszernie w Bibljotece Warszawskiéj za miesiąc luty 1852, późniéj zaś w Kronice z roku 1857 Nr. 114. Pan Przeździecki nazwał ten rękopism Eugenjuszowskim dla tego, że należał niegdyś do sławnego wojownika zeszłego wieku, xięcia Eugenjusza Sabaudzkiego. Najdawniejszy ten rękopism ma rozliczne warjanty, nadzwyczaj ciekawe, spisany jest na czterdziestu kartach pargaminowych. Nie trzeba mówić, jaki to drogi będzie dla nauki nabytek, ów kodex, z którego widać, że pochodzi z pierwszych lat XIV, albo nawet z ostatnich XIII wieku. Wyda go pan Przeździecki w Paryżu teraz, obok z tłómaczeniem polskiem i z warjantami innych kodexów. Wydanie to będzie zupełnie krytyczne i zaszczyt zrobi bieżącéj literaturze naszéj.

Z Paryża pan Przeździecki myśli wybiedz do Rzymu, dla wydania innéj xiążeczki, dotyczącéj już św. Kazimierza. Pospolicie przypisują naszemu bogobojnemu królewicowi autorstwo znanéj pieśni:

Omni die,
Dic Mariae,
Mea laudes anima,
Ejus gesta,
Ejus festa, i t. d.

Niedawno kanonik ratyzboński xiądz Mettenleiter, wydał w Ratyzbonie w roku 1856 ten hymn w czternastu językach. Hymn ten znany powszechnie w całym świecie katolickim, przypisują św. Kazimierzowi dla tego jedynie, że znaleziono go w grobie »anielskiego« xiążęcia i z tem wszystkiem, niepewność względem prawdziwego autora tak wielka, jak względem sławnéj xiążki: O naśladowaniu Chrystusa. Otóż los zdarzył, a lepiéj powiemy, że gorliwość ku poszukiwaniom naukowym pana Przeździeckiego, sprawiły, że ta kwestja autorstwa stanowczo zapewne rozstrzygnie się w naszéj chwili. W bibljotece albowiem Monachijskiéj znalazł pan Przeździecki poemat łaciński leoninami pisany, o kilkanaście razy obszerniejszy od hymnu św. Kazimierza, po którego bliższem rozpatrzeniu zobaczył, że wiersze hymnu są dosłownie wyjęte z owego poematu i to z różnych miejsc, hymn więc powstał mozaiką z różnych wyrażeń nieznanego, bezimiennego poety. Pokrój wiersza ten sam co w hymnie, duch, forma też same. Język prześliczny, harmonijny: autor umyślnie tak dobierał wyrażeń, że złożyły pełną wdzięku harmonję, tak cudną, że cała dźwięczność, tak sławiona powszechnie mowy włoskiéj, zblednąć musi przed kolorytem harmonji łacińskiéj. Czytając ów poemat, serce napełnia się pobożnością i tkliwem uczuciem. Prostota przechodzi wszystko cokolwiek znane jest w tym rodzaju. Autor był Lenartowiczem łacińskim. — Otóż pan Przeździecki myśli wyjechać do Rzymu w czasie drukowania Kadłubka i tam w bibljotekach, a mianowicie w Watykańskiéj, poszukać, czy się nie uda ślad jaki wynaleźć pobożnego autora, albo warjantu pieśni, czy się nie pokaże czasem, że pieśń ta, którą się tak zajmujem, znaną jest w Rzymie. Owóż zacny nasz badacz ma ochotę sprawdziwszy rzecz i rozstrzygnąwszy ostatecznie kwestję o autorstwie świętego Kazimierza, ku czemu będzie żądał approbaty kościoła, wydać poemat ów z objaśnieniami krytycznemi w Rzymie. Autorstwo tem się rozstrzyga, że poemat monachijski dobrze dawniejszy od narodzin królewica, a więc kiedy przed nim jeszcze był znany, nie mógł być jego. Pan Przeździecki wróci do nas dopiero w maju, z Kadłubkiem i z owym hymnem.

O planie wydawnictwa Długoszowego, czytali już prenumeratorowie ogłoszenie w naszem piśmie. Rozszerzym się więcéj nad tem późniéj cokolwiek, gdyż sprawa ta ze wszech miar na zajęcie zasługuje.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 22 grudnia. Pan Bright miał wczoraj mowę w pałacu miejskim w Glasgowie przed zgromadzeniem około 3000 osób. Naturalnie przemówił na korzyść reformy parlamentarnéj. Dowodzenia były takie same jak poprzednio w Birmingham, Manchester i Edymburgu.

Paryż 22 grudnia. Moniteur donosi o przybyciu J. C. W. W. X. Konstantego Mikołajewicza i odwiedzinach które mu Cesarz oddał.

Redaktor dziennika *Journal des Débats*, p. Rigault, tudzież były reprezentant p. Martin z Stras-

---

został na świecie tak samotny, osierocony, tak pozbawiony wszelkiego węzła coby go łączył ze światem, że z temi *resztkami życia* nieużytecznego nie wiedział już co począć.— Była dlań chwila niemal rozpaczy i obrzydzenia życia, w któréj chciał się go pozbyć i zrzucić z bark ciężar bolesny, ale religja przyszła mu w pomoc i zburzone ukołysała serce.

Z dzieckiem jedynem rozstał się, nie mogąc go kochać nawet zdaleka, bo Ewelina nie zasługiwała na to; — litował się i bolał tylko. Pozostawało mu dożyć do kresu, ot tak jakoś, uczciwie i cicho, tając boleść serdeczną, — byle dzień do wieczora. Wieś wspomnieniem poczciwéj a ukochanéj matki, lat młodszych i dla wielu innych przyczyn, stała mu się nieznośną, budziła w nim co chwilę boleści i drażniła rany które przygoić było potrzeba, — kupił więc ów dworek w miasteczku i tu się z kilką ludźmi osiedlił.

Zrazu nie wiedział istotnie co począć z życiem i jak nieskończone dnie zabić, odwykł od pracy wszelkiéj, cierpiał jeszcze gwałtowniéj, modlił się, ale modlitwą samą nie namaszczony wyżyć nie umiał. Począł więc szukać rozrywek, rzucił się ku xiążkom, wrócił do dawnego lubownictwa kwiatów, do myśliwstwa, i życie znośniejszem się stało.

Wreszcie los go dosyć szczęśliwie skierował do miasteczka, które od lat kilkudziesięciu było niejako lazaretem podobnych jemu nieuleczonych inwalidów. Bardzo wiele osób z sąsiedztwa, z różnych powodów, z resztkami życia przywlokły się do téj tebaidy na wielkim gościńcu. A że to byli prawie sami starzy i niedołęgi, kalecy i dożywający dni swych ludzie, spokój w istocie panował tu większy może niż na wsi. Żaden żywioł obcy nie mięszał się do cichego ich życia które upływało powoli, nudno trochę może ale znośnie. Każdy w swem gniazdku usłał sobie to z czem mu było najwygodniéj, każdy czemś się zajmował, durzył, bawił, a starał zapomnieć dawnych boleści i pogubionych po drodze skarbów.

Jest chwila w życiu ludzkiem smutna a ciężka, bo zbliżenie się starości i ostatki lat nieużyteczne; pomyślawszy o nich nie dziwimy się że niektóre ludy dzikie przez litość niezdolnych już na nic ojców i zestarzałe matki zabijały i zjadały pobożnie. — Wieku tego schyłku nie oznaczają lata, dla jednych przychodzi on wcześniéj, dla drugich późniéj, często w pełni sił i zdrowia. — Jest to chwila w któréj człowiek uczuje że już nic nie ma przed sobą do zdobycia, do pozyskania, do zrobienia; w któréj się widzi zbytnim, nieużytecznym, przeżytym. Nikt ku niemu nie wyciąga ręki ni serca, litość dają mu lepsi, inni uśmiech obojętny, — nie liczy się już do żyjących, umarł i czeka tylko pogrzebu.

Ludzie także zdają się wyglądać żeby zastygł zupełnie, i dotykają go jakby probowali rychło li to nastąpi, prędko się go pozbyć będą mogli. Miejsce jego zajmują inni, i to maluczkie które on jeszcze przywłaszcza do czasu, już niespokojnie oglądają, pragnąc dla siebie zagarnąć. Zdrów, silny, w pełni władz jeszcze, z wejrzeniem czystszem może niż kiedy, biedny starzec patrzy na tę swą śmierć przedwczesną i nic na nią poradzić nie może. Miłość jego nudzi, nauka śmieszy, przestroga obudza ziewanie, przywiązanie cięży, cierpią go ale nie żądają. Najlepsi nawet zowią poświęceniem, chwilę którą mu dają jak jałmużnę.

Tę epokę która poczyna się od wystąpie-

DODATEK.

burga, zakończyli wczoraj życie.

Bruxella 22 grudnia. Pan Victor Cappellemans, były naczelny redaktor dziennika *Nord*, został mianowany głównym redaktorem urzędowego *Journal de St Petersbourg*, z pensją 14,000 fr. i już wyjechał z Paryża, gdzie od niejakiego czasu bawił, na miejsce swego nowego przeznaczenia.

Marsylja 21 grudnia. Wiadomości z Neapolu dochodzą do 17 b. m. Process wytoczony przez p. d'Aglout, posiadającego przywilej na kolej żelazną tarentyńską, przeciw rządowi neapolitańskiemu, zajmuje żywo uwagę publiczną. Memorjał podpisany przez starszego adwokata (batonnier) i dwóch innych adwokatów neapolitańskich, oddaje w zupełności sprawiedliwość p. d'Aglout co do wszystkich punktów jego skargi.

Hamburg 21 grudnia. Donoszą z Sztokholmu o następujących zmianach w ciele dyplomatycznem. Pan. Duc mianowany został pełnomocnym ministrem szwedzkim w Wiedniu; admirał Virgin przechodzi z Kopenhagi na posła do Hagi; hr. Wachmeester poseł przy dworach włoskich, został mianowany pełnomocnym ministrem w Kopenhadze. (*Neue Pr. Ztg.*)

ANGLJA.

Londyn 20 grudnia. *Times* rozbiera dziś odezwę prezydenta Stanów Zjednoczonych i nie znajduje w niéj nic nadzwykle interessującego i wszystko co ten dokument mówi o polityce wewnętrznéj i zagranicznéj, można było z góry przewidzieć. Postęp materjalny wewnątrz i pragnienie rozszerzenia terrytorjum na zewnątrz, stanowią główne temata tego pisma. Powody przytoczone na usprawiedliwienie planu wcielenia Kuby, uważa *Times* za nic nie znaczące, ale sądzi, że ani Kuba, ani Mexyk, ani środkowa Ameryka, nie unikną prędzéj lub późniéj panowania yankesów.

— Królowa powróciła z Osborne do Windsor.

Observer zawiera dziś artykuł rozumowany w przedmiocie reformy wyborów. Utrzymuje on, że rzeczywiście istnieją w pewnym stopniu odcienia i stopniowania między rozmaitemi stronnictwami, ale wprost przeciw sobie stojących stronnictw nie ma; bo to nie ulega wątpliwości, że dziś wszyscy są przyjaciołmi reformy. Siłę stronników lorda Derby, to jest teraźniejszego gabinetu w Izbie niższéj, liczy *Observer* na 250, a członków rozmaitych liberalnych odcieni, peelistów, palmerstonistów, radykalistów i członków szkoły manczesterskiéj mniej więcéj 400. Ci wszyscy zobowiązali się działać na korzyść reformy, jedni w wyższym, drudzy w niższym stopniu. *Observer* sądzi, że bill reformy, który lord Derby poda, spotka najgwałtowniejsze ataki ze strony radykalistów. Gabinet w każdym razie ma tę ważną korzyść, że nie zapowiedział stanowczo określonego środka, tylko zostawił sobie zupełnie wolne ręce, tyle tylko że przyobiecał podanie billu reformy. Liczbę whigów w Izbie niższéj, podaje *Observer* na 300, liczba liberalistów, którzy za przywództwem p. Milner Gibson spowodowali upadek lorda Palmerston, wynosiła jak wiadomo 90.

— Ostatnia poczta azjatycka przywiozła między innemi wiadomości z Persji, że Feruk Chan rozpoczął od tego swoje reformy, że imanom wydał polecenie, aby się ściśle trzymali w granicach swego duchowego powołania, ponieważ wszelki postęp jest niepodobieństwem, dopóki koran we wszystkiém na pierwszem miejscu będzie stawiany.

Urzędowa *gazeta teherańska* zawiera rozumowany artykuł, w przedmiocie korzyści jakie wyniknąć muszą dla Persji ze ścisłych stosunków z państwami europejskiemi. Nie ulega wątpliwości, że wielkie reformy administracyjne przygotowują się w tym kraju. (*Neue Pr. Ztg.*)

CHINY.

W następujących słowach ułożoną jest proklamacja kommissarzy cesarskich chińskich, donosząca o przywróceniu stosunków przyjaznych między Chinami z jednéj strony, a Anglją, Francją i Ameryką z drugiéj strony. Jest ona wydaną w imieniu Kway, pierwszego sekretarza stanu i t. d. Heva, prezesa dyrekcji spraw cywilnych; Mingh, wielkiego urzędnika drugiéj klassy dworu cesarskiego, i Twan, tytularnego prezesa i członka wielkiéj rady.

»Donosimy, że podpisani tu kommissarze negocjowali i zawarli w Tien-Tsing stosunki przyjaźni wieczno-trwałéj między Chinami, a Anglją, Francją i Ameryką; obowiązkiem ich jest ogłosić niniejszą proklamację, aby fakt ten powszechnie stał się wiadomym ziemianom, kupcom i ludziom rozmaitych portów, że na przyszłość, jak tego gorąco pragną kommissarze, trwać będzie stała i formalna przyjaźń między nami i temi narodami i że obie strony wspólnie używać będą wszelkich korzyści i dogodności. Szanujcie to, niechaj nikt nie poważy się być nieposłusznym.« (*Indépendance Belge.*)

— Gazeta dworska pekińska zawiera między innemi depeszę xięcia Sangkolinan do Cesarza, donoszącą o odkryciu kopalni złota w prefekturze Czinglich, przy wewnętrznéj stronie wielkiego muru. Wydobywanie złota ma być bardzo łatwe. (*Neue Pr. Ztg.*)

EGIPT.

Alexandrja 8 Grudnia. Wice-król już przed niejakim czasem powrócił z swojéj wycieczki do wyższego Egiptu i zajął rezydencję w Kairo. Powszechnie sądzą, że dopóki nienadejdzie upoważnienie Porty do przekopania kanału Suez, rząd nasz nie pozwoli na rozpoczęcie robót. Ci którzy tu i w ogóle w Egipcie, podpisują się na akcje tego przedsięwzięcia, mianowali komitet do czuwania nad swemi interessami. P. de Lesseps jest tu wkrótce spodziewany. (*Neue Pr. Ztg.*)

FRANCJA.

Paryż 19 Grudnia. Xiążę Napoleon otwierając osobiście posiedzenie najwyższéj rady algierskiej, miał mowę w któréj wyraził życzenie i zamiar, aby prace téj nowéj instytucji miały rzeczywiście skuteczny rezultat dla przyszłości kolonji afrykańskiéj. Trzy kommissje mianowane zostały w łonie rady najwyższéj. Jedna z nich zajmować się ma robotami publicznemi, druga ma rozpatrywać projekta i plany kolei żelaznych, trzecia roztrząsać ma kwestje tyczące się kolonizacji, a mianowicie rozgraniczenia gruntów.

— Słychać że na brzegach afrykańskich ma być ustanowiony urzędnik wysokiego stopnia z tytułem *jeneralnego kommissarza immigracji* i czuwać będzie nad temi operacjami. Pod jego rozkazami służyć będzie czterech inspektorów do tego samego przedmiotu.

— Jeśli mamy wierzyć korrespondencjom z państwa papiezkiego, rząd ten doświadcza ważnych trudności co do ściągnienia podatków. Trudności te miały być tak ważne, że chwilowo zamierzano prosić jenerała Goyon o pomoc w środkach przymusowych.

Według ostatnich pogłosek, posiedzenia ciała prawodawczego rozpoczną się mają w dniu 7mym lutego, i rozpoczną się uroczystem posiedzeniem w sali stanów w nowym Luwrze, przeznaczonéj wyłącznie do tego rodzaju ceremonji.

Dość szczególny wypadek będzie przedmiotem narad ciała prawodawczego w samym początku jego posiedzeń. Jest to protestacja przeciw wyborowi jednego deputowanego, który przedstawił się swoim wyborcom pod niewłaściwem nazwiskiem. Wybór ten tym sposobem uznany zapewnie zostanie za nieważny, i ciało prawodawcze będzie musiało uczynić pierwsze zastosowanie nowego prawa o tytułach i nazwiskach przeciw jednemu z tych, który jako deputowani wotowali to prawo.

W Grecji odkryto niedawno rękopism z IIIgo wieku; jest to dzieło o gimnastyce, napisane przez filozofa Philostratesa, autora bjografji Apolloniusza z Thyany.

— Lord Howden wyjechał do Hiszpanji.

Paryż 20 Grudnia. J. C. W. W. Xiążę Konstanty Mikołajewicz, przybył wczoraj wieczorem do Fontainebleau, i dziś z rana przyjął odwiedziny xięcia Napoleona. O godzinie w pół do pierwszéj J. C. W. Wysokość wyjechał z Fontainebleau do Tuileries i dziś wieczorem znajdował się tam na wielkim obiedzie dla niego wyprawionym. Jutro J. C. W. ma udać się w dalszą drogę.

— Słychać coś o deputacji mołdo-wołoskiéj, która ma się udać do Paryża, dla przedstawienia tu położenia prowincji Naddunajskich. Otrzymano także z Xięztw wiadomość, że konsul pruski oświadczył rządowi mołdawskiemu, iż rząd pruski zrzeka się od dnia 1go stycznia swego prawa w Xięztwach do wszelkich juryzdykcji nazwanych *starostwa*. Wiadomość ta która zdaje nam się nie mieć żadnéj ważności, byłaby bardzo ważną, gdyby Austrja skłoniła się do pójścia za tym przykładem, bo jak wiemy wielkie mnóstwo poddanych austrjackich lub pochodzących z Austrji mieszkańców Xięztw, nadają temu mocarstwu właśnie przez te juryzdykcje prawdziwą przewagę.

— *Journal de Constantinople* okazuje się bardzo nieprzyjaźnym sprawie przekopania między-

---

nia człowieka ze szranków czynnego żywota, a kończy zgonem, zowiemy resztkami życia. Wielu, najwięcéj, nie wie co zniemi zrobić, nie chcąc być natrętni nikomu, usuwają się, znikają i nikt o nich już nie wie aż dzwon na pogrzeb zadzwoni. Przypomną sobie wówczas bliżsi, westchną, pogrzebią na wieki, i w tydzień ani śladu człowieka.

Ludzie pospolicie od tych istot wyżytych uciekają, lękają się ich rozczarowania, doświadczenia, chłodu, — w istocie w resztkach życia już złudzeń nie ma, a ci co się jeszcze mamią, nie ustępują na stronę. Są młodzi do lat osiemdziesięciu co nie opuszczają świata, — ci co się go wyrzekli już weń nie wierzą. Mało téż kto ma odwagę do rozczarowanych się zbliżyć, każdy się lęka ich ostygnienia, téj władzy odrętwiającéj, tego chłodu który od nich wieje. Często z miłością w sercu, z litością dla świata, ci pustelnicy kochając go jeszcze, już weń wiarę stracili. Są to chłodni widzowie co w cyrku walczyli, wyszli ranni i powracać doń nie mają ochoty.

Widzieliśmy jakiemi okolicznościami Joachim Wielica zawcześnie, w saméj sile życia zepchnięty został w te zimne otchłanie, w których biedne dusze uwięzione wyzwolenia czekają. Serce jego nie kochało nigdy po młodemu, nie ważył się jak drudzy, nie szalał— cały ogień lat młodych pozostał w nim popiołem tylko przysuty; — życie dopominało się u niego części którą zeń wziąć było powinno, — ale on stracił chęć brania w niem udziału.

IV.

Tuż obok dworku pana Wielicy, stał mniejszy i trochę opuszczony Szambelana, któregośmy z nim przez płot rozmawiającego widzieli, niejakiego Mamerta Alexego Wędżygolskiego, niegdy ulubieńca podobno króla Stanisława za którego czasów począł zawód swój od korpusu kadetów, potem pazia, nareszcie szambelana. Ten w porę przybył do miasteczka z resztkami życia w torebce, bo nie sześćdziesiąt jak utrzymywał, ani siedmdziesiąt kilka do których przy ściślejszem obliczeniu czasem się przyznawał, ale osiemdziesiąt lat liczył wedle nieubłaganéj metryki.

Pan Wędżygolski życie spędził dosyć wesoło i nieopatrznie, ale ani go żałował, ani po niem płakał, ani się skarżył; — lubił je wspominać i pozostał w osiemdziesięciu leciech takim jakim go uczyniła młodość. Jeszcze teraz choć pomarszczony jak pieczone jabłko, przysiadał się do dam, prawił im wyuczone w ostatkach XVIII-go wieku komplimenta, zakochiwał się najpocieszniéj i resztek życia dogryzał smakując. Dlatego żeby być zupełnie swobodnym i nie krępować się niczyją fantazją, oddał majątek synom, sobie wymawiając tylko pensyjkę i oddalił się do miasteczka aby żyć po myśli, jak mu się chciało. Przesiadywała przy nim pani Farfurska którą czasem nazywał kuzyną, czasem ochmistrzynią, a pomimo jéj lat czterdziestu i jego osiemdziesięciu posądzano ich o czułe jakieś i blizkie stosunki. Nic jednak tych potwarzy nie usprawiedliwiało, Szambelan kochał się za domem, a do wszystkich dziewcząt służących słodkie robił oczki i na podarunki płci pięknéj ostatek grosza oddawał.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

morza Suez i otrzymano z Konstantynopola potwierdzenie wiadomości, że rząd Egiptu nie obiecuje żadnego poręczenia procentów od kapitałów użytych na to przedsięwzięcie. Dowiadujemy się o tém z urzędowego ogłoszenia wydanego przez jeneralnego konsula pruskiego do jego współziomków i zapewniają że reprezentanci rozmaitych mocarstw w Alexandrji, otrzymali zawiadomienie w tym duchu ze strony rządu egipskiego.

— Drugi syn króla państwa Anjouan (na wyspach Komor) ma udać się do Paryża, gdzie otrzyma wychowanie czysto-francuzkie. Xiąże ten ma obecnie lat jedynaście.

— Depesza otrzymana dziś w ministerstwie wojny donosi, że zawichrzenia w prowincji Konstantyny, zostały już w zupełności przytłumione.

— Podają za pewność, że żandarmerja ma być powiększoną w Algierji i w innych kolonjach francuzkich. Ten środek ma na celu zmniejszenie stanu armji.

— Pan de Paiva poseł portugalski, znajdujący się obecnie w Bruxelli, miał otrzymać od swego rządu rozkaz udania się do Paryża. Wiadomo, że gabinet portugalski odmówił zakommunikowania izbom dokumentów tyczących się sprawy statku *Charles Georges*.

Dużo daje się słyszyć kommentarzy w przedmiocie podróży hr. Persigny we Włoszech. My z naszéj strony nie wierzymy, żeby ta podróż miała związek z polityką, a jeszcze z polityką wojenną, tém bardziéj że pan Persigny ze wszystkich sług Cesarza Napoleona, jest może najbardziéj stanowczym stronnikiem utrzymania jak najdłużéj pokoju i przymierza z Anglją, która niezgodziłaby się w żaden sposób z projektami lub postawą wojenną Francji w obecnych okolicznościach.

Na jutrzejszém posiedzeniu sądu appellacyjnego, rozpocznie się proces pana Montalembert. Po oznaczeniu stanu sprawy, pierwszy przemówić ma pan Dufaure, następnie pan Chaix d'Est Ange, a nakoniec pan Berryer. Sądzą że i pan Montalembert przymówi się.

— Po rozmaitych trudnościach, rada administracyjna kanału Suez, została ukonstytuowaną pod przewodnictwem pana de Lesseps. Jutro odbędzie się zainstalowanie biur administracji w pięknym pałacu pana Parent, bogatego negocjanta belgijskiego.

— Biega wieść, że Fuad-pasza zostanie wkrótce mianowany wielkim wezyrem i że ta nominacja pociągnie za sobą ważne zmiany w tym duchu jakiego życzą sobie mocarstwa europejskie, to jest w duchu ścisłego wykonania hatyhumajunu. Zresztą Turcja musi postąpić naprzód jeśli nie chce zginąć. Postawiona pomiędzy liberalnem poruszeniem prowincji rumuńskich i ważnemi reformami zadekretowanemi w Persji po przybyciu Ferruk-Chana do Teheranu, Turcja nie może dłużéj pozostać w tem otrętwieniu które prowadzi do śmierci. Postanowienie szacha nakazujące duchowieństwu perskiemu żeby się ściśle ograniczyło na swojéj missji religijnéj, jest niezmierną rewolucją moralną dla Persji, która ma przed sobą wielką przyszłość, bo nie można zaprzeczyć, że pod względem oświecenia Persja niezmiernie wyżéj stoi niż rasa turecka, u któréj nauki poszły w zupełne zapomnienie.

Paryż 21 Grudnia. Dziś przed południem rozpoczęła się sprawa hrabiego Montalembert w sądzie appellacyjnym, a skończyła się o godzinie w pół do óśméj wieczorem. Hrabia Montalembert został uznany niewinnym przestępstwa ataku przeciw konstytucji, we wszystkich zaś innych punktach oskarżenia, wina została uznaną. Sąd skrócił karę więzienia do trzech miesięcy, a karę pieniężną 3000 fr. pozostawił w swéj mocy.

— Pan Montalembert zapewnie obecnie postępując daléj drogą prawem przepisaną, odwoła się od wyroku sądu appellacyjnego, do najwyższego sądu kassacyjnego, którego prezesem jest prezes senatu pan Troplong, a jeneralnym prokuratorem starszy Dupin.

— W ciągu roku 1857 linje omnibusów które przecinają Paryż w najrozmaitszych kierunkach, przewiozły w ogóle 55,474,154 passażerów. Najbardziéj ożywioną była linja od placu Bastylji wzdłuż bulwaru do kościoła Stéj Magdaleny. Na saméj téj linji przewieziono 7,681,297 passażerów. Towarzystwo omnibusów zajmuje 410 powozów do téj służby. *(Indep. Belge.)*

INDJE.

Wiadomości z Bombay 25 listopada, potwierdzają wiadomości względem poddania się wielu naczelników pokoleń. Miały miejsce trzy nowe bitwy, w których anglicy dość ważne straty ponieśli. Tantia Topi niszczy okręgi w Mulwa, a Nena Sahib stoi o 70 mil angielskich od Luknow.

Wiadomości z głównéj kwatery w Oude, dochodzą do 13 listopada. Begum (xiężna Oude) z swoim synem i swoim ulubieńcem Mummuh, znajdowała się ciągle w Bunwich. Miała ona znaczną siłę wojska przy sobie, ale mimo to, położenie jéj jest tak niekorzystne, że chętnie poddałaby się rządowi angielskiemu, gdyby inni naczelnicy nie wstrzymywali jéj, ostrzeżeniem, że jéj wykroczenia zbyt są ważne, aby mogła spodziewać się zupełnego przebaczenia. Brat Nena Sahiba, Balla Rao, okazuje wielką energję. Zamiarem naczelnego wodza, lorda Clyde, ma być oczyścić okręg Baswara, zajmowany obecnie przez Beni Modhu Singa, i tak powoli zbliżać się ku Gogra jednocześnie z kolumnami, które z pod Luknow ku temu samemu celowi posuwać się będą. Liczne kolumny nad Gangesem pilnują przeprawy przez tę rzekę. Jednym z pierwszych skutków proklamacji królewskiéj, było poddanie się potężnego naczelnika Lall Modhu Sing, który był radżahem we wschodnich prowincjach Oude.

W jednym liście z obozu lorda Clyde wyrażone jest przypuszczenie, że naczelny wódz, w towarzystwie swego szefa sztabu głównego, ma powrócić do Anglji, co każe domyślać się, że lord Clyde liczy na bliskie ukończenie kampanji, do czego najwięcéj podstawy dają spodziewane pomyślne skutki proklamacji królewskiéj.

Bengal Hurkaru mówi między innemi:

„Czyni nam to największą radość, że możemy donieść naszym czytelnikom, że amnestja sprawi bardzo pomyślne skutki w Oude. Naczelnicy powstańców składają broń jeden po drugim."

Między spokojną ludnością, coraz więcéj pokazuje się znaków, że proklamacja królowéj wszędzie dobre znalazła przyjęcie. Między innemi naprzykład, w dniu 20 b. m. przełożony został Jéj Kr. Mości adres wierności z Paux (w Bombay), podpisany przez przeszło 1500 krajowców.

Tymczasem jednak ciągle przybywają nowe posiłki dla wojska angielskiego. Między innemi z Przylądka dobréj Nadziei statek *Victoria*, przywiózł 190 artylerzystów i 350 ludzi z legji niemieckiéj. *(Neue Pr. Ztg.)*

HISZPANJA.

Madryt 17 Grudnia. Poseł hiszpański w Rzymie, pan Rios Rosas, uda się pojutrze na swoją posadę. Głównym przedmiotem téj missji, jest wyjednanie u Papieża pozwolenia przystąpienia niezwłocznie, z współdziałaniem biskupów hiszpańskich, do sprzedaży dóbr duchownych, z przyjęciem zobowiązania wystawienia papierów skarbowych, nie mogących ulegać sprzedaży, w wysokości odpowiadającéj wartości dóbr sprzedanych. Poseł ma zawiązać także negocjacje w celu postanowienia, że i wszelkie dobra, jakieby duchowieństwo przez zapisy testamentowe, lub jakąbądź inną drogą na przyszłość nabyć mogło, mają być tąż samą drogą i na tych samych warunkach sprzedawane. *(Neue Pr. Ztg.)*

TURCJA.

Konstantynopol 10 Grudnia. Od niejakiego już czasu Aali pasza objawił zamiar uwolnienia się od obowiązków wielkiego wezyra, zbyt ciężkich dla niego, i które dźwigał dotąd jedynie, iżby nie przeszkadzać rozwiązaniu kwestji, które rozpoczął w czasie kiedy Fuad pasza zajęty był konferencjami w Paryżu. Ale dziś, kiedy te wszystkie kwestje są już uregulowane, a Fuad pasza objął już swoje miejsce w radzie sułtana, wielki wezyr oświadczył stanowczo, że pragnie opuścić posadę, do któréj nie posiada potrzebnéj energji i czynności. Zapewniają nawet, że już podał prożbę o dymisję, ale ta wieść zdaje nam się być przedwczesną.

Jednakże w skutku życzeń wyrażonych przez wielkiego wezyra, uczyniono już pewne kroki do Kiamil paszy w Egipcie i Mustafy paszy w Kandji, żeby nakłonić którego z nich do objęcia posady po Aali paszy, ale obaj mieli odmówić; pierwszy oświadczając, że nie ma potrzebnych zdolności do tak ważnego urzędu, drugi tłómacząc się swoim podeszłym wiekiem i prosząc sułtana, aby mu pozostawił mniéj uciążliwy obecnie czasowy urząd ministra bez wydziału.

Co do Fuad paszy, który zdawał się być naturalnie przeznaczonym do wielkiego wezyrostwa, nie zdołano przezwyciężyć jego oporu przeciw przyjęciu nawet w tak korzystnych okolicznościach, miejsca jednego z kollegów, z którym zawsze najzupełniéj się zgadzał w polityce. Teraz potrzeba dociec stanowczo, czy z jednéj strony rzeczywiście trudy téj wysokiéj godności skłoniły Aali paszę do proszenia o dymissję, i czy z drugiéj strony Kiamil, Mustafa i Fuad paszowie, nie mieli innych przyczyn, prócz tych jakie przedstawili, do odmówienia przyjęcia po nim dziedzictwa.

Jakkolwiekbądź, to pewna, że sułtan osobiście wdał się w tę sprawę, aby odwrócić wielkiego wezyra od powziętego zamiaru. Wczoraj po południu, kiedy rada ministrów odbywała posiedzenie u Wysokiéj Porty, Aali pasza otrzymał znowu wizytę Haki beja, pierwszego szambelana Jego Ces. Mości, który przyszedł z ponowieniem nalegań ze strony sułtana, o pozostanie wielkiego wezyra na posadzie.

Jeżeliby zaś pomimo to wszystko, Aali pasza jeszcze trwał w postanowieniu usunięcia się od steru rządu, nie ulega wątpliwości, że powierzonem mu zostanie prezesostwo Rady Tanzymatu, i że Fuad pasza obejmie po nim wezyrostwo. W takim razie wydział spraw zagranicznych zostałby oddany Ethem paszy, temu samemu, który już piastował ten urząd w ostatnim gabinecie Reszyda paszy.

Co do Mehmeta Ali paszy, ministra marynarki, możemy donieść, że wielkie chmury jakie zaciemniały widnokrąg jego stosunków z ambassadą angielską i innemi missjami, którym niepodobało się przywrócenie szwagra sułtana do gabinetu, zostały już zupełnie rozproszone. Sir Henry Bulwer zadowolony zupełnie objaśnieniami jakie mu zostały udzielone w tym przedmiocie ze strony Wysokiéj Porty, sam uczynił pierwszy krok do politycznego pojednania się z ministrem marynarki.

Chociaż Wysoka Porta nie otrzymała jeszcze urzędowego doniesienia o aresztowaniu kadego i dziesięciu znakomitych negocjantów w Dżeddah, na żądanie pana Sabatier i kapitana Pullen, z powodu wyśledzenia ich udziału w rzezi, jaka miała miejsce w tem mieście, fakt ten jednak uważany jest za pewny. Należy życzyć spełnienia się ściśléj sprawiedliwości w téj sprawie, obawiają się jednak, żeby te surowe środki, jakkolwiek słuszne, nie wywołały między ludnością, nieprzyzwyczajoną do podobnych kroków, nowego wzburzenia w imieniu islamizmu, zagrożonego w najświętszych swoich zasadach i nie doprowadziło w tem samem miejscu lub też gdzieindziéj. do smutniejszych jeszcze wypadków. Wiemy już nawet, ale bardzo ogólnie tylko, o jakichś buntowniczych poruszeniach na granicach Syrji.

Od kilku dni powszechna uwaga zwraca się na częstsze niż zwykle posiedzenia rady ministrów i przypisują to modyfikacjom, mającym zajść obecnie w składzie gabinetu, bo żadna inna okoliczność nie usprawiedliwia téj niezwykłéj czynności.

Powodzenie podpisów na akcje kanału Suez, we Francji i innych okolicach Europy, sprawiło tu bardzo widoczne wrażenie. Mówią, że Porta zamierzała przesłać okólnik do wszystkich swoich ajentów zagranicą, z zawiadomieniem, że Porta nie dała dotąd upoważnienia na przedsięwzięcie tego dzieła i że rząd ten odrzuca od siebie wszelką odpowiedzialność względem akcjonistów. Nie wierzymy tym pogłoskom, ponieważ wiadomo, że Porta w sprawie téj najwyraźniejsze oświadczyła postanowienie, zostawienia jéj do rozstrzygnięcia przez mocarstwa europejskie. *(Indépendance Belge).*

SERBJA.

Belgrad 18 Grudnia. Wczoraj odbyło się tu otworzenie posiedzeń zgromadzenia narodowego (Skupczyny), pod przewodnictwem xięcia. Wszystko odbyło się bardzo spokojnie. Dziś będzie pierwsze posiedzenie, na którem zgromadzenie zajmie się roztrząsaniem rozmaitych interessów. *(Neue Preussische Zeitung)*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Czytamy w *Presse d'Orient:* Donosiliśmy według wiadomości czerpanych z najlepszych źródeł, że missja kommissarzy tureckich w Wołoszczyznie i Mołdawji jest skończona, i że ci dwaj urzędnicy udadzą się wkrótce z powrotem do Konstantynopola. Według jednego dziennika, w rozporządzeniu tem zaszła zmiana. Kiamil-bej i Aff-bej, pozostaną w Jassy i Bukareszcie aby być obecnemi przy wyborach i mianowaniu na hospodarów i aby czuwać nad ścisłem szanowaniem praw lennego zwierzchnictwa Porty.

Kilku wyższych officerów ma się udać do prowincji Naddunajskich, dla czuwania nad poborem

podatku rekrutowego.

Eewsfik pasza przeznaczony jest na wyspę Kretę.

Piszą z Jassy 6 grudnia do *Oestr. Ztg.*

Afif bej odczytał w tych dniach kajmakanom nowy reskrypt wielkiego wezyra, w którym Porta unieważnia dymissję komisarza Foljades w Konstantynopolu, dyrektora wydziału spraw wewnętrznych p. Prunkel, naczelnika biura telegrafów p. Stiegler i nakazuje uważać je jako nie byłe. Przytem rząd turecki nakazuje przywrócenie tych urzędników do ich posad i zaleca ponownie kajmakanom, aby uważali Afif beja jako osobę urzędową. Ponieważ odmówiono kajmakanom udzielenia kopji tego listu, przeto oni postanowili odnieść się wprost do wielkiego wezyra i przesłać stosowne zawiadomienie Porcie. *(Ind. Bel.)*

WYSPY JONSKIE

Korfu 18 Grudnia. Pan Gladstone w dniu 10 b. m. przybył do Kefalonji i przyjęty tam został z wielkim zapałem, ale mimo to reprezentanci miasta wręczyli mu memorjał na korzyść przyłączenia się do Grecji. Gladstone oświadczył metropolicie, że jego instrukcje nie pozwalają mu negocjować względem podobnego przyłączenia. W dniu 14 oczekiwany jest w Zante, gdzie stronnictwo greckie przygotowuje także demonstrację w swoim duchu. (W Santa Maura miały miejsce podobne demonstracje). *(Neue Preus. Ztg.)*

WIADOMOŚĆ O NIEKTÓRYCH ZABYTKACH ARCHEOLOGJI
krajowéj na Wołyniu w pow. Dubieńskim.

We wsi Buderażu. dziedzicznéj sukcessorow W. Ignacego Łaźnińskiego, należącéj do ordynacji xiążąt Ostrogskich, jest zamczysko albo raczej okop zwany Horodyszczem, w stronie południowéj wsi Buderaża, na górze więcéj sto sążni wysokiej, i z trzech stron rzeczką oblanéj, wznoszą się wały, najwidoczniéj ręką ludzką usypane, w kształcie równoległoboku i zawierają 14 morgów uprawnéj ziemi. Na wałach rosną odwieczne dęby i nie wielkie krzaki, poniżéj tych wałów na pochyłości góry są kawałki ornéj ziemi, małe zarośla, pnie i kamienie ogromnéj wielkości, a także miejsca mniéj dostępne, posługujące może do ukrycia zasadzki, albo obrony tychże okopów. Ta góra rozpoczyna łańcuch gór idących na wschód ku Ostrogowi i oddziela się od nich przez trzy fossy. Najpierwsza tuż pod wałami, głęboka na sześć sążni dla tego ze strony wschodniej wały dochodzą do 10ciu sążni wysokości, i tu jest właśnie wjazd do okopu, dwie inne fossy mniéj głębokie przecinające pasmo gór są położone w równéj odległości jedna od drugiej niedaléj sto sążni. W południowéj stronie okopu było dwie studnie i musiały być nadzwyczaj głębokie, biorąc na uwagę wysokość góry, ale teraz zasunęły się i są niedostępne. Na wałach i wewnątrz okopu nie widać żadnego śladu murów, gdzie niegdzie tylko wyjmują krzemienie, kawałki piaskowca i kamienia wapiennego w stanie naturalnym, a także czerepy gliniane i narzędzia z surowcu i żelaza. Miejscowéj tradycji o tym okopie nie ma żadnéj, powiadają tylko, że zamek Buderaźski był znakomitym w starożytości i służył do obrony z położenia swego w połowie drogi między Dubnem i Ostrogiem. Mówią że w archiwum xiążąt Ostrogskich obecnie w zamku Dubieńskim złożonym, możnaby wynaleźć pewne o miejscu tem dowody, lecz to archiwum ze szkodą kraju jest zamknięte, a ponieważ i w porządku zaniedbane, przez to samo jest nie użyteczne, chociaż mieści w sobie wiele dowodów mogących wyjaśnić szczegóły historyczne zupełnie nie znane i sprostować inne na domniemaniach oparte. Ze szczytu góry zamkowéj w Buderażu widzieć można ogromną na kilka mil przestrzeń lasów sosnowych, za któremi w dzień pogodny łatwo odróżnić kościół i klasztor Poczajowski w prostéj linji na pięć mil ztąd odległy, widać także kilka przyległych wiosek i malowniczy od natury Buderaż gustownie i staranie przez nowego dziedzica przyozdobiony.

We wsi Stupno. Przy drodze od Buderaża do Dubna, za wsią Stupnem, od północy ciągnie się pasmo gór wysokich i na jednéj z nich wynioślejszéj nad inne wznoszą się okopy ręką ludzką sypane w kształcie ośmioboku albo raczéj koła nieforemnego. Strona południowa téj góry jest nader spadzista, zachodnia mniéj pochyła, od północy przytykająca do niéj płaszczyzna oddzielona jest głęboką fossą, za którą jest sypany szaniec dla obrony okopu, ze strony zaś wschodniéj dwie głębokie fossy utrudniają przystęp do okopu, ale z téj strony właśnie wijąca się od dołu drożyna, okrąża w około wał i wprowadza do środka ze strony zachodnio północnéj i południowo wschodniéj, i tu także nie widać żadnego śladu murów, niewielkie tylko drzewa pokrywają wały i środek okopu, a także fossy od strony wchodowéj, cala przestrzeń okopu jest bardzo niewielka i mieści w sobie kilka dołów niezbyt głębokich. Wał zaś jest dość wysoki, niektóre części jego są jeszcze wznioślejsze i formują tym sposobem bastjony. Miejscowa tradycja nazywając ten okop zamkiem, albo horodyszczem, niepodaje żadnéj wiadomości w jakiéj epoce służył on za miejsce obronne od nieprzyjaciół. — Ta wieś należała także do ordynacji ostrogskiéj, a dziś podzielona na części, stanowi własność wielu panów, góra zaś zamkowa należy wyłącznie do włości buderaźskiéj.

We wsi Mirochoszczy, nieopodal drogi idącéj z Dubna do Mizocza; z prawéj strony ciągnie się łańcuch gór w kierunku na północ. późniéj pod Mirohoszczą zwraca się na wschód i tu właśnie na jednéj z nich oddzielonéj przez dwa ogromne jary, naprzeciw dworu właściciela wznosi się okop ziemny nie wielki, z wysokiemi wałami, tak że je z drogi o werstę od góry odległéj łatwo odróżnić i widzieć można dokładnie, tembardziéj że ten okop i formujący go wał obnażone są z drzew, gdy inne góry pokryte są zupełnie drobnym lasem.

Z Mirohoszczy jadąc daléj drogą do Mizocza są mogiły tuż przy drodze, albo cokolwiek daléj na wzgórzach usypane w kierunku łańcucha gór wyżéj opisanych, najpierwsza z tych duża mogiła znajduje się nad rzeczką na polach do wsi Lipy należących—daléj widzimy kilka mogił na wzgórzu naprzeciw wsi Kosteńca bardzo blisko koło siebie usypanych, z tych niektóre mniejsze przy budowaniu cegielni Kostenickiéj zostały rozkopane i w nich znaleziono kości ludzkie, węgle, czerepy naczyń glinianych (jak się zdaje popielnic) szczątki rynsztunku wojennego, a mianowicie ostrogi i strzemiona żelazne, a także złomki narzędzi krzemiennych, ciosanych i polerowanych, używanych zapewne do ręcznéj obrony. Między temi mogiłami jedna największa porośnięta tarnem oddzielona jest od reszty fossą niezbyt głęboką.

Daléj w tymże kierunku drogi po obu stronach znajdują się niewielkie mogiły na polach wsi Kosteńca, Białobrzeża, Listwina, Narajowa, Bodiak aż do Mizocza, poźniéj od Mizocza w prawo na polach Mizoczyku, Piwcza, Sujem, aż do zamku Buderaźskiego—te mogiły zdają się być strażniczemi dla posterunków wojennych.

We wsi Listwinie. Za dworem jest niewielki okop ziemny zwany horodyszczem i kilka innych w rożnych kierunkach porozrzucanych mogił. Starzy zaś mieszkańcy wsi téj, pamiętają exystującą tu jeszcze za wsią Żeleczną bramę wjazdową.

We wsi Mizoczyku. Za wsią znajduje się niewielki okop ziemny, na pochyłości góry widocznie ręką ludzką usypany, u dołu płynie mała rzeczka, wpada ona do stawu Mizockiego. Następne wsie zawarte są w terrytorium dopiero określonem i wszystkie należały do ordynacji ostrogskiej—dla tego i teraz właściciele tych dóbr zamienionych na ziemskie, opłacają co rocznie do skarbu Monarszego dość znaczny podatek zwany ordynackim. (1)

We wsi Zbyteniec jest trzy mogiły—jedna od granicy przysiołka Gurnih, na szczycie góry złańcucha tych cośmy wyżéj opisali, nieopodal drogi z Dubna do Mirohoszczy idącéj. Z wierzchołka téj mogiły doskonale można widzieć Dubno i kilkanaście wsi w około—dla tego przed kilkunastą laty na niéj był postawiony tymczasowy obserwacyjny telegraf dla zdjęcia topograficznych planów pod inspekcją jenerała Tennera. Druga mogiła za wsią Zbyteniem zaledwie widoczna na ornem polu, koło niéj leży kamień wpuszczony w ziemię, na którym, powiadają, że są ślady napisów, o kilka sążni od téj mogiły stoi słup murowany z dzikiego kamienia, wysoki na 6 łokci, ozdobiony z wierzchu krzyżykiem żelaznym. Miejscowa tradycja o tym słupie jest niepewna, bo jedni uważają go za pamiątkę jubileuszową, a drudzy za zwyczajną figurę zdobiącą grób znakomitego wodza lub możnego pana na wiejskim cmentarzu, co zdaje się być podobniejszym do prawdy, bo cokolwiek niżéj i teraz exystuje wiejski cmentarz, a tuż obok niego w jamach zkąd glinę dobywają, wykopują się kości ludzkie. Trzecia mogiła jest przy drodze od Zbytenia do Kosteńca, na wzgórzu usypana. Miejscowe tradycje o tych mogiłach odnoszą usypanie ich do odległych wieków, gdy lud wołyński szukał w górach schronienia od częstych napadów hord tatarskich, lub dawniejszych nieprzyjaciół.

We wsi Małéj Moszczanicy. W téj wsi oprócz dwóch mogił zaledwie widocznych, nie widać żadnych zabytków miejsc obronnych, ani też pól obszernych, gdzieby mogły zachodzić potyczki, a jednak rzecz dziwna, zkąd się tu wzięły licznie na ornych polach znajdywane młotki i toporki rozmaitéj wielkości z nerkowca i serpentynowe, krótkie, okrągłe wałeczki niewiadomego użycia z tychże kamieni, także dzidy, dłuta, noże, sierpy, kliny, berdysze i siekierki rozmaitych form z krzemienia ciosane i polerowane. szczególniéj ostrza z szczególną dokładnością są wykonane, rzadko się jednakże zdarza znajdywać te narzędzia całe i nieuszkodzone, ale najczęściej są złamane lub rozbite w połowie, osobliwie młotki kamienne przy nasadzie, krzemienne zaś narzędzia kruszą i szczerbią się od narzędzi rolniczych, ktoremi na powierzchnią ziemi są wyrzucane. (2) Znajdują tu kule krzemienne, kwarcowe lub z piaskowcu rozmaitéj wielkości -znalazła się także kula gipsowa misternie utoczona. Do czegoby te narzędzia służyły i kiedy i przez kogo były użyte, trudno z pewnością na te pytania odpowiedzieć. Odnosimy je powszechnie do odległéj starożytności, a jednak nie natrafiamy innych zabytków mogących świadczyć o zasiedleniu tych gór w czasach zbyt odległych, bo najdawniejsze monety jakie tutaj niekiedy pojedyńczo bywają znajdowane, są drugiéj połowy XVI i XVII wieku, a mianowicie Zygmunta Augusta i Zygmunta III. Podobne młotki i inne narzędzia krzemienne znajdują także na polach sąsiednich wiosek, Listwina i wielkiéj Moszczanicy. Powiadają, że w Mirohoszczy przed kilkunastu laty przy zrównaniu dziedzińca dworskiego znaleziono skielet człowieka, trzymającego w ręku młot kamienny. Wnosić także wypada, że te narzędzia zkąd inąd były dawniéj przyniesione do Moszczanicy, ponieważ ani tu, ani w bliskiej okolicy kamieni Nerkowca i Serpentynu wynaleść nie można. Przed kilkunastu laty włościanin Moszczanicki mając na gruncie swym niewielką mogiłę, rozkopał ją, a po zdjęciu nasypu w głąb na jeden łokieć znalazł garnek płytki w rodzaju makuterki napełniony węglami, cokolwiek niżéj młotek kamienny serpentynowy, a o dwa łokcie niżéj skielet człowieka obrócony twarzą do ziemi.

W latach 1849 i 1850 znaleziono także na polach téj wsi do 15stu sztuk paciorek glinianych szarych rozmaitej wielkości i formy z wagą od poł do 4 i pół łutów. Wszystkie wyżéj wspomnione i wiele innych tego rodzaju przedmiotów, widzieć można dotąd u właściciela starannie przechowujących się. Dowodzą one dawność osiedlenia w tych górach, które dawniej gęstemi lasami porosłe, prawie niedostępne, zapewniały mieszkańcom schronienie od napaści nieprzyjaciół.

Z pod Zasławia, w 1858 roku.

Tadeusz Stecki.

(1) Ustanowiony na sejmie 1766 roku, zatwierdzony przez konstytucję. (Czytać Volum. fol. 80, Titulo *Dobra zwane Ostrogskie*).

(2) Eustachy hr. Tyszkiewicz, w piśmie swojem pod tytułem. Rzut oka na stan archeologji krajowéj. Wilno. Drukiem Jozefa Zawadzkiego 1842 r. wydanem: w rozdziale VIII O młotkach kamiennych, podaje rozmaite domysły użycia tych narzędzi: że służyły za godła dostojności zmarłych, lub dla obrony przeciw złym duchom, albo za oręż do walki z nieprzyjacielem, albo nareszcie za narzędzia do zabijania ofiar przy obrzędach uroczystych religijnych i nie utrzymując się przy żadnym z tych wniosków dopuszcza, że te narzędzia mogły posługiwać i do każdego z wymienionych przeznaczeń. A że odkryte w Moszczanicy narzędzia krzemienne są całkiem różne od tych jakie widzimy na rysunkach umieszczonych przy dziele p. Tyszkiewicza, a okrągłe zaś narzędzia kamienne, które nazwałem wałeczkami, mylnie zdaje się p. Tyszkiewicz w późniejszym piśmie swojem „Badania archeologiczne" uważa za klocki powstałe z wydrążeń czyli otworów poczynionych w młotkach kamiennych—to bliższe porównanie tych narzędzi z temi jakie dotąd są badaczom znanemi, mogłoby naprowadzić na pewniejsze twierdzenie, którego sam przez się, bez pomocy dzieł o podobnych zabytkach, wyjawić nie ośmielam się.

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 341.)

Cesarz Napoleon w Czerwcu przededniem przeszedł przez Niemen pod wsią Bajbakami; poczem zatrzymał się w klasztorze xięży Karmelitów. O-

koło południa siadł na konia; a przejechawszy przez miasto, udał się nad Wilję. Miejscowi rybacy pokazali mu bród na rzece, przez którą przeprawili się natychmiast na drugą stronę ułani polscy, poczem zaczęto most budować, Cesarz nocował w mieście. w domu niemca Efelego. Nazajutrz korpus marszałka Oudinota, ruszył na Janów i Żejmy, główna zaś armja na Rumszyszki, Żyżmory, Owsianiszki, Rykonty do Wilna, Cesarz za nią pośpieszył.

Komuż wiadomemi nie są wypadki owéj strasziwej walki, która sobie podobnéj w dziejach świata nie ma? Ileż się tam scen rozdzierających odegrało! I kiedy z jednéj strony odkrytą została cała materjalność, cała nagość człowieczeństwa zbliżonego przez nadmiar fizycznych cierpień do zwierzęcego stanu, ileż tam znajdziesz czynów bohaterskich, poświęceń nadludzkich, godnych nieśmiertelnéj pamięci. Nie jeden niósł chętnie ofiarę życia i majątku, ale znaleźli się i tacy, którzy idąc za przykładem rozkiełznanego żołnierstwa, puszczali się na wszelkie bezprawia. Nie masz zbrodni któréjby niepopełnili żydzi wileńscy, podczas odwrotu francuzkiego wojska, a wracając z dzisiejszéj przechadzki, jeżeli łaska wstąpić do mnie na herbatę, to panu opowiem okropne wydarzenie z owéj epoki, będące nowym dowodem że najsubtelniéj uknuta zbrodnia, ukryć się długo nie może, prędzej czy późniéj nadejdzie chwila, w któréj palec Boży dotknie zbrodniarza, a źle nabyta fortuna runie, i prócz sromotnego wspomnienia, innego śladu niezostawi po sobie.

Przy okrągłym stoliku, na którym wszelkie przybory do herbaty porozstawiane były, a pośród nich wznosił się samowar podobny do zamkowéj wieży, odpoczywaliśmy z podkomorzym po spacerze, w wygodnych krzesłach z cygarem w ustach. Przed każdym z nas stała szklenica napełniona owym tak rozpowszechnionym napojem, zamienionym w ponczyk przez dodanie cytryny i rumu. Przypomniałem podkomorzemu obietnicę, na jéj dotrzymanie chętnie się zgodził, gdyż starzy lubią o dawnych rzeczach prawić, i temi słowy opowiadanie swoje rozpoczął:

„Dawnemi czasy, we dworze magnackim i w szlacheckim dworku, po miastach i po wsiach inaczéj się żyło jak dzisiaj, a jeżeli postęp tak nazwanéj cywilizacji, w obyczajach i zwyczajach nie jedną przyniósł poprawę, coraz to bardziéj wszelką narodowość zaciera. Ustały wprawdzie owe biesiady i uczty pijackie, owe burzliwe, nieraz krwią zbryzgane sejmiki, owe zbrojne napady sąsiada na sąsiada, ale w cóż się obróciły szlachecka równość, miłość braterska, przywiązanie do wiary, do kraju; gdzież teraz znajdziesz ową opiekę możniejszych nad uboższemi, ową patryarchalność domowego życia, kędy tak jak ogień Znicza u pogan, przechowały się ojców naszych cnoty? Dziś prywata zastąpiła publikę, chęć zysku chęć sławy, egoizm i samolubstwo ścisnęły serca; gdzie było my, teraz jest ja. Dzisiejsze spekulacyjne pokolenie, zarzuca marnotrawstwo i nierząd przeszłym pokoleniom. W saméj istocie ojcowie nasi żyli nieraz nieoględnie, wystawnie, nad możność, ale majątkiem swoim umieli hojnie i dobroczynnie szafować. Jeżeli niejeden magnat zbrojne utrzymywał hufce na swoim koszcie, występował też na ich czele gdy potrzeba wymagała bronienia granic od Turka lub Tatara. Jeżeli utrzymywał liczną jurgieltową służbę, krom jéj ileż to mniéj możnéj szlachty płci obojej, mieszcząc się na jego dworza, nabywało wykształcenia i znajomości świata, znajdywało przytułek i protekcję! Jeżeli utrzymywał nadworną kapelę i cały przyrząd łowiectwa, to dla pańskiéj rozrywki, sto koni na stajni, to dla potrzeby. Dziś inne czasy, inna moda, w najbogatszym nawet arystokratycznym domu, służba zmniejszona, rezydentek i rezydentów nie masz, kapeli nieutrzymują, koni pojazdowych nietyle co dawniéj, i to w angielskich tylko zaprzęgach, a pomiędzy wierzchowcami nie szukaj araba, nieujrzysz turka, nie znajdziesz więcej polaka; same angielczyki, na których panicze występują jak jacy hecmistrze, łamią sobie karki na wyścigach. Jeżeli polują:

....W jaki sposób? ach! brzydko powiedzić!! (1)
Któż nie zna pana Jana co Johnem przezwany,
W rodzie jego biskupi, kanclerze, hetmany!
Gdy dziad nieraz na sejmach witał króla mową,
Dzisiaj dla wnuka stajnia jest salą sejmową.
W stajni Vollbluthy, Halbbluty, poneje,
Przy nich same trenery, grumy i dżokieje,
Ci między sobą mówią angielskim językiem,
Każdego pój porterem, karm samym beefstekiem.
Pójdź do psiarni. To psiarnia? żartuj zdrów kochanku:
To pałac; lecz zaledwo stanęliśmy w ganku,
Jak huknie sfór pięćdziesiąt, a wszystko pstrokate,
Gładkie anglo-saxony, normany kosmate.
Skoro nadejdzie jesień, a John na koń siada,
Mniemałbyś wrogom kraju wojnę wypowiada,
Albo kędy się ciągnie stara Białowieża,
Idzie z bronią wytępiać drapieżnego zwierza.
Lecz patrz tylko, czy widzisz? praprawnuk hetmanów,
Otoczony przez zgraję paniczów i panów,
Jakby urągowisko, jak przeszłości larwa,
Jakiż to dziś strój na nich? masztalerska barwa!
Kaszkieciki na głowach, rejtfraki ponsowe,
Przy butach ze sztylpami spodnie jelonkowe.
Lecą jakby warjaty, przez góry i błonia,
Sadzą przez płoty, rowy, w całym pędzie konia,
Napadają na lisa, albo na szaraka,
Wielki tryumf że z pejczem zgonią nieboraka!
Z pejczem? dałbym wam za to Boćkowskim (2) nahaŻeście rozbrat już wzięli z praojców zwyczajem; (jem,
Z pejczem? Oj przypomniałbym: „*Synu byczéj skóry, Poprawco obyczajów, naprawco natury.*“ (3)

(1) Mąż myśliwy.—Satyra L. P.

Dawniéj pan żył huczno i wesoło, u niego codziennie osób pięćdziesiąt, a na większych biesiadach osób sto siadało za stołem; pomimo tego mniéj kosztował od wykwintnego, wytwornego obiadu wymyślnego łakotnisia dziewiętnastego stulecia, na który zaledwie dwanaście osób zaprasza. Bo kiedy pradziad częstował suto i hojnie, tém co Bóg dał, domowym drobiem, zwierzyną i rybami z własnych lasów i jeziór, miodem z własnych ulów, a jedynym u niego zbytkiem był spleśniały gąsiorek węgrzyna; praprawnuk sprowadza pasztety z nad Renu, trufle z Francji, ostrygi z Ostendy, ryby z oceanu. jaskółcze gniazda z wyspy Jawy, konfitury z Indji.

W dawnych polskich dworach znalazłeś połączony zbytek wschodni ze sławiańską prostotą. Perskie kobierce, tureckie makaty, bogate zbroje, antenackie srebra przechodzące z pokolenia do pokolenia; a obok nich stoły, stołki. kanapy, szafy i łóżka z krajowego drzewa, podłoga sosnowa lub dębowa. W dzisiejszych pałacach, sztucznie wyrabiane posadzki pokrywają angielskie dywany, drogie obicia na ścianach, zasłony u okien i drzwi z axamitu, lub ciężkiego jedwabiu, snycerskiéj roboty meble z mahoniu czy z hebanu, wszędzie bronz, malachit, marmur, alabaster, kryształ; z dawniejszych czasów nic nie pozostało, bo nawet portrety pradziadów i prababek, zastąpiły obrazy włoskiéj, niemieckiéj i flamandzkiéj szkoły, na wagę złota nabyte.

Zajrzyjmy teraz do owego tajemniczego przybytku, kędy się młoda elegantka ubiera, stroi, zkąd nieraz szpetniejsza wychodzi niż weszła, ale ubrana podług ostatniego żurnalu paryzkiego. Na widok téj massy sukien, koronek, wstążek. kwiatów, mantylek, burnusów i t. d., gdyby prababka jej mogła wstać z grobu, wzięłaby ten pokój za sklep, ją za kupcowę, i przeżegnałaby się z przestrachu i zgrozy, bo i jéj wyprawa była nie lada, dużo kosztowała, lecz za to przez całe życie przetrwała, a drogie kanaki, zausznice, naszyjniki, szpinki z pereł, brylantów, szmaragdów, rubinów doszły aż do prawnuków, cóż ztąd kiedy je na rupiecie i błyskotki kazała przerobić, owa płocha i zmienna kokietka, którą kobiety ze czcią i uszanowaniem zwą modą.

Dawniéj aby za granicę pojechać, trzeba było wieś sprzedać, dziś małym kosztem koleją żelazną całą Europę przebiegasz; ale się dawniéj raz w życiu za granicę jechało, i to w interesie krajowym, swym własnym, dla zdrowia, a czasami dla dumy: Niech pozna niemiec albo francuz, co pan polski znaczy. I dotąd pamiętają poselstwa Jerzego Ossolińskiego w Rzymie, Piotra Potockiego starosty Szczyrzeckiego w Stambule, pobyt Karola Radziwiłła w Paryżu. Teraz wyjeżdża się rok rocznie często dla zdrowia, częściéj dla zabawy, dla ruletki, dla sprawunków na nadchodzący karnawał, bo to widzisz, odzywa się nie jeden lub nie jedna, dziś podróżować można z niczem, i z niczem powracać do domu. *(d. c. n.)*

(2) Boćki, miasteczko na Podlasiu, słynne niegdyś wyrabianiem harapników, nahajek i dyscyplin.

(3) Oda do Bizuna, xiędzu Bohomolca.

NEKROLOGJA.

(Art. nad.) Ciężki smutek nawiedził w tych dniach rodzinę zasłużonéj naszéj autorki Pauliny *Krakow*. Zmarła córka jéj Zofja w 20ym roku życia—a cios ten dotknął jéj rodziców dnia 24 b. m. i r. w wigilję świąt Bożego Narodzenia, w tę właśnie uroczystość, w któréj członkowie rodzin gromadząc się około wspólnéj uczty, cieszą się jeżeli wszyscy mogą do niéj zasiąść, życząc sobie tegoż samego szczęścia na rok przyszły. W te kilka słów jakie wspomnienia Zofji *Krakow* poświęcamy, nie będziemy wtrącali zwyczajnych pochwał i formułowych zażaleń. Żyła w czystości dziewiczéj, umarła z chrześcjańską pokorą—Matka jéj, zawodem, pismami, duchem poświęcona wychowaniu dziatek polskich, nie doznała od Boga téj pociechy, żeby ten kwiat pod jéj ręką wyrosły, widzieć rozradzający się w piękny i plenny owoc—Bóg dał, Bóg wziął, święta jego wola.

DONIESIENIA.

— Na *pomnik* dla *Stanisława Jachowicza,* nadesłali do xięgarni Józefa Błaszkowskiego: W. Józef Porębski rs. 3, W. Dominik Chodźko rs. 5, Redakcja Czytelni Niedzielnéj rs. 3, W. Barbara Pakajzer rs. 1, Redakcja Kurjera Warszawskiego zebranych rs. 157 kop. 75, Redakcja Gazety Warszawskiéj (łącznie z kwotą rs. 40, o któréj przeznaczeniu doniesiono w Nrze 295 tejże Gazety) zebranych rs. 142, razem rs. 311 k. 75, czyli złp. 2,078 gr. 10.

— W tejże xięgarni nabyć można: *„Poezje Wincentego Pola,“* wydanie Wiedeńskie, w 4ch tomach, za rs. 4, i tegoż: *„Drobne poezje,“* wydanie Krakowskie, rs. 1 kop. 20 (złp. 8). Są to najpiękniejsze i najtańsze podarunki na Nowy Rok. (Ner 586—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Deskur Wład. ob. z Niegowa nr 625, *Grygowicz* Józef ob. z Kietlina nr 391, *Jezierscy* Karol i Edw. hr. do Mińska, *Skirmunt* Alex. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Zaborowski* Ignacy ob. z Zalesia nr 557, *Domaradzki* Wiktor ob. z Paprotni nr 584, *Kożuchowski* Józef ob. z Brudzyna nr 414, xiąże *Lubomirski* Zygmunt kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI z Dubna nr 388, *Sellier* Jakób budowniczy z Petersburga nr 414, *Witosławski* Ig. ob. z Cesarstwa nr 1565.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bieliński Alexan. ob. do Brześcia Lit., *Chodakowski* Jan ob. do Woli Stempowéj, *Jezierski* Wład. hr. do Sobień, *Żarski* Gabrjel ob. do Kończyc, *Biernaccy* Czesław ob. do Lublina i Kazi. ob. do Bartochowa, *Dobrski* Ign. ob. do Załęża, *Esterhazy* Wład. hr. do Kijowa, *Pasek* Leonid ob. do Moskwy, *Potocki* Ant. hr. do Rakołup, *Bover de St. Clair* Alex. urzędnik ambassady angielskiéj w Chinach do Londynu.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 212, wyjechało 173.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 24 Grudnia 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	35
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	3	15	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	93	57	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	75	14	71½
Obligacje cząstkowe aa 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)	—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .	—	—	—	—

Wexle z dnia 23 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	96	97½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	147	45	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	54	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	78	45	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	95	62½	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 93½
od listów zastawnych kop. ½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Kamień probierczy.*

TEATR WIELKI. Jutro na żądanie *Cyrulik Sewilski*, (pan Reichardt przedstawi rolę hrabiego Almaviva.)

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 15 (27 Grudnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*